Nr. 55. Lwów — Czwartek dnia 7 marca 1907. **Rok XLVII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
rocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chalawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Baczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencye 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Projekt ustawy o języku urzędowym władz antonomicznych.

(F. W.) Ażeby ocenić znaczenie wniosku p. Abrahamowicza i towarzyszy o języku urzędowym organów samorządnych, potrzeba przedewszystkiem poznać dzisiejszy stan rzeczy, *) tak pod względem faktycznym jak i prawnym, a następnie odróżnić ściśle język urzędowy wewnętrzny od zewnętrznego.

Już z pojęcia każdego ciała samorządnego, czy ono jest także i korporacyą, czy tylko organem administracyjnym, wynika, że ono samo ustanawia sobie swój język, służący do urzędowania na wewnątrz. Od gminy samej i od powiatu zależy, w jakim języku toczą się obrady i w jakim języku zapadają uchwały w jej organach; a że organem uchwalającym jest rada gminna, względnie rada powiatowa, więc od uchwał tych rad zależy, w jakim języku odbywa się wewnętrzne urzędowanie rad i zwierzchności gminnych, tudzież rad i wydziałów powiatowych. O ile niema w tej mierze wyraźnych uchwał, obowiązuje zwyczaj i dawna praktyka, oparta na wzajemnej wyrozumiałości i dawnych lepszych niestety aniżeli dziś stosunkach pomiędzy obiema narodowościami i w skutek tego członkowie tych ciał samorządnych przemawiali i przemawiają na posiedzeniach w swych językach ojczystych bez żadnej przeszkody.

O ile zaś chodzi o uchwały, referaty, biurowe załatwianie spraw, które z natury rzeczy musi się odbywać tylko w jednym języku, o tyle obowiązuje także w każdej gminie i w każdym powiecie albo prawo zwyczajowe, albo wyraźna uchwała. Ten stan rzeczy pozostaje we wniosku JE. p. Abrahamowicza nietkniętym, a nawet wyraźnie sankcyonowanym. Ustawa nietylko nie narzuca tym organom samorządnym żadnego języka służby wewnętrznej i nie tylko nie odbiera nikomu prawa przemawiania w języku ojczystym, ale zatwierdza ten stan rzeczy a nawet go utrwala, gdyż utrudnia jego zmianę. Odtąd wykluczoną będzie przypadkowa, dowolna lub niedość formalna zmiana w stosunkach językowych, co wychodzi na korzyść obu narodowości w kraju, gdyż istnieją rady gminne, urzędujące i po rusku; a każde przeprowadzenie zmiany poddane zostaje pod kontrolę władz wyższych. Jeżeli reprezentacya powiatowa lub gminna zechce zmienić swój język urzędowy wewnętrzny, musi zostać zwołane posiedzenie rady powiatowej lub gminnej, specyalnie w tym celu, a do obrad i powzięcia uchwał na tem posiedzeniu potrzeba obecności trzech czwartych części członków rady. Uchwała taka ma być obwieszczoną w powiecie, względnie w gminie, tudzież przedłożoną starostwu i wydziałowi krajowemu, względnie powiatowemu do wiadomości, wraz z dowodem dochowania wyż wymienionych przepisów przy powzięciu tej uchwały. Gdyby stwierdzono, czy to z urzędu, czy wskutek wniesionych zażaleń, że rada tych przepisów nie dochowała, zniesie wydział krajowy uchwałę rady powiatowej, a wydział powiatowy uchwałę rady gminnej.

Daną jest więc starostwu możność utrzymania się w ewidencyi stosunków językowych we wszystkich organach samorządnych, a wyższym organom samorządnym prawo uchylenia nielegalnych językowych uchwał organów samorządnych niższych.

Również uznaje projekt wyraźnie prawo przemawiania na posiedzeniach reprezentacyi powiatowej i gminnej **w każdym języku** używanym w powiecie lub w gminie, a więc po polsku, rusku i niemiecku i pozostawia przełożonemu obszaru dworskiego, który na tym obszarze łączy w swej osobie prawa rady zwierzchności gminnej, możność przyjęcia każdego z wyżej wymienionych trzech języków w kraju używanych, za swój język urzędowy wewnętrzny, nakładając nań jedynie obowiązek doniesienia o tem władzy. Oczywiście oznaczy każdy przełożony sam sobie swój język ojczysty. Projekt p. Abrahamowicza zachowuje więc wszelkie należne względy dla praw wszystkich trzech narodowości, a chce tylko uchronić przed niespodziankami, nielegalnemi zmianami i wprowadzić porządek i przejrzystość w stosunki językowe. Zostaje on też w zupełnej zgodności z dotychczasowymi przepisami. Wedle rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 20 grudnia 1859 l. 12466 (Bobrzyński str. 37, Fischel II str. 106, nr. 242) dozwolonym był bowiem gminom i obszarom dworskim swobodny wybór języka polskiego, ruskiego lub niemieckiego dla służby swej wewnętrznej, nieprzesądzając postanowieniom nowej ordynacyi gminnej. Ta nowa ordynacya zaś, tj. ustawy z r. 1866, nic odmiennego nie postanowiła.

Przechodzimy do języka korespondencyi z władzami i stronami, czyli języka służby zewnętrznej. Tu już sprawa przedstawia się nieco więcej zawile. Wiadomo, że według rozp. całego ministerstwa z 5 czerwca 1869 o języku urzędowym władz rządowych w Galicyi pozostawiono nienaruszone dotychczasowe przepisy o języku korespondencyi władz rządowych ze stronami, z gminami, które pod względem języka urzędowego w stosunkach służbowych z władzami i urzędami postawiono rozp. ministra spraw wewnętrznych z 4 lipca 1860 r. na równi ze stronami; — dalej z korporacyami i z władzami nierządowemi. Z tego całego szeregu nietkniętych postanowień interesują nas tu tylko te, które się odnoszą do języka, używanego przez władze nierządowe i gminy w ich pismach do władz rządowych. Otóż wedle cytowanych rozporządzeń ministeryalnych z 1859 i 1860 wolno jest gminom (jako stronom) a więc i powiatom samorządnym, będącym tylko gminami wyższego rzędu (ustawa państwowa gminna z 5 marca 1862 i ustawa galicyjska o reprezentacyach powiatowych z 12 sierpnia 1866) używać w podaniach, wnoszonych do władz rządowych, języka polskiego, ruskiego lub niemieckiego, a mianowicie w czterech dawnych obwodach Galicyi zachodniej języka polskiego lub niemieckiego, w dwunastu zaś obwodach wschodnio galicyjskich języka polskiego, ruskiego lub niemieckiego.

I ten stan rzeczy pozostawia wniosek p. Abrahamowicza nietkniętym, czytamy bowiem w w § 5, że językiem, którego reprezentacya powiatowa i gminna używać będzie, pisząc do władzy rządowej, jest ten język, względnie są te języki, których reprezentacya powiatowa i gminna w tym względzie obecnie używa. To samo odnosi się do języką, używanego w pismach, w których te reprezentacye udają się do innych organów samorządnych lub do stron; — już wedle rozp. minist. z r. 1859 wolno było zwierzchnościom gminnym posługiwać się w stosunku urzędowym ze stronami albo swym własnym językiem urzędowym, albo jednym z dwóch innych w kraju używanych, stosownie do wyboru; na tej podstawie wytworzył się pewien faktyczny stan rzeczy, a wedle wniosku p. Abrahamowicza ma być ten stan faktyczny utrzymany i nadal. Możemy więc stwierdzić, że język, w którym organa samorzędne mają się nadal odzywać do stron i do innych organów samorządnych, zależeć będzie od ich własnego wyboru. (C. d. n.)

*) Dotychczasowe przepisy językowe podane są dokładnie w dziełach Alfreda Fischela: 1) Materialien zur Sprachenfrage in Oesterreich, Brünn 1902. 2) Das oesterreichische Sprachenrecht; eine Quellensammlung, Brünn 1901. Znajdują się tam także wszystkie projekty ustaw językowych i przepisy językowe dla Czech i Morawii, oprócz najnowszej morawskiej ustawy językowej z d. 25 listopada 1905. Dotyczące Galicyi przepisy zawarte są także w publikacyi zbiorowej profesorów: Michała Bobrzyńskiego, Władysława Leopolda Jaworskiego i Józefa Milewskiego: Z dziejów odrodzenia politycznego, Galicyi 1859—1873. Warszawa, Kraków 1905.

Zawiść Rusinów ku Polakom.

We wszystkich awanturach ruskich na uniwersytecie lwowskim, w tonie, w jakim przemawia cała prasa ruska, w usposobieniu ogromnej większości duchowieństwa ruskiego, w usposobieniu, jakie się objawia na wiecach, urządzanych przez ruskie partye — i w stosunkach ruskich stronnictw pomiędzy sobą, stanowi tło zasadnicze uczucie zawiści ku Polakom. Ta zawiść to grunt wspólny, na którym podają sobie ręce wszystkie opozycyjne partye ruskie wszelakiej barwy i tendencyi: i narodowcy, i moskalofile, i radykalni, i mówiący po rusku socyaliści. W powszednich stosunkach kłócą się z sobą i lżą się wzajemnie. Kto chciałby sądzić o partyach ruskich według tego, co ich zwolennicy w potocznem życiu wzajemnie o sobie mówią, mógłby mniemać, iż dzieli je pomiędzy sobą nieprzejednana przepaść, skoro jedni są klerykałami, drudzy wszelką służbę Bożą uważają za komedyę, a księży za arcykomedyantów, których zawód cały polega na oszukańczem wyzyskiwaniu głupoty i naiwności „narodu"; jedni przyznają się do narodowości ruskiej odrębnej od Polaków i od Rosyan, drudzy uważają przynależność do jakiejś nowowynalezionej przez profesora Hruszewskiego Ukrainy, która ma obejmować i Ruś halicką i Bukowinę i ruskie dziedziny za Karpatami, za jakieś wyższe pojęcie narodowo-polityczne z ideałem komunistycznej kozackiej republiki, jako najwyższym celem dążeń narodowych, gdy znów liczni zwolennicy t. z. „starej partyi" ogromną wagę przywiązują do tego, ażeby ich nie mięszano z tymi, którzy się piszą patryotami ruskimi z jednem „s", ponieważ podwójne „ss" jest w ich pojęciu symbolem przynależności ich do jedynej prawdziwej Rusi, której granice sięgają do Kamczatki!

Zdawałoby się, że jakieś zbliżenie pomiędzy zwolennikami tak mocno różniących się pomiędzy sobą poglądów zasadniczych i programów jest niepodobieństwem. Ale — gdzie tam! Z największą łatwością, bez potrzeby porozumiewania się lub zawierania z sobą kompromisów, cicho i gładko, w milczącej łączności podają sobie rękę wszystkie partye ruskie do wspolnej roboty, jeżeli tylko o to rozchodzi się, ażeby pobić Polaków, ażeby Polaków wyprzeć z jakiegoś posterunku. W imię wspólnego tym wszystkim stronnictwom uczucia zawiści ku Polakom, jako głównego motora w ich działaniu politycznem, chociaż kłócą się one z sobą w codziennych stosunkach na pozór zawzięcie, w chwilach stanowczego działania łączą się według zasady Moltkego: G e t r e n n t m a r s c h i e r e n, v e r e i n t s c h l a g e n.

Nierozerwalnym węzłem łączy ruskich klerykałów — począwszy od biskupów, skończywszy na najmłodszym kleryku, z ateistami i socyalistami, konserwatystów i najradykalniejszych wolnodumców, „ukraińców" i „kacapów" i jak tam oni wszyscy między sobą nazywają się i przezywają się — wspólna im wszystkim nienawiść ku Polakom, jako najwyższa zasada, jako pierwszy obowiązek patryotyczny.

Rozpoczynająca się w kraju akcya wyborcza i aranżowane przez ruskich radykałów awantury studenckie z wyraźnym celem, ażeby oddziaływały na roznamiętnienie mas ludowych ruskich podczas wyborów, doprowadzają teraz objawy zawiści ruskiej ku Polakom do prawdziwych orgij.

Nie zawadzi więc przypatrzeć się bliżej temu objawowi psychologii narodowej, jego przyczynom — jak niemniej także jego wpływowi na bieg wypadków politycznych.

Począwszy od Chmielnickiego i innych buntowniczych hetmanów kozackich, koliszczyzny, której bohaterami są Gonta i Zeleźniak, zawiści antipolskiej galicyjskich rutеńców starszej daty z przed i po roku 1848 — aż do najmłodszego pokolenia hajdamaków i kacapów ruskich — zawsze służyła nienawiść ruska ku Polakom jakimś obcym wpływom, obcym interesom, nie ruskim, była i jest objawem ubóstwa myśli narodowej w dodatnie ideały. Kozactwo rozwinęło się i kwitło i miało warunki rozwinięcia się w trwałą potęgę tylko w związku z Rzecząpospolitą polską, — lecz zawiść antipolska doprowadziła je do najstraszliwszej niewoli moskiewskiej, do upadku zupełnego. W Galicyi, od czasu rozbudzenia się ruskiego ruchu narodowego w połowie XIX stulecia zawsze była zawiść ku Polakom tym czynnikiem, który tamował samodzielny rozwój kulturalny żywiołu ruskiego, a czynił go zależnym od postronnych wpływów, czynił go zawsze i czyni dziś prostem narzędziem jakiejś obcej a silniejszej pozytywnej dążności. A więc wysługiwała się ruska zawiść antipolska i niemieckiej biurokracyi i panslawistom rosyjskim starej daty — a dziś służy socyalizmowi i socyalistom i pruskiej hakacie.

Dobrze o tem wiedzą socyaliści, iż nie kto inny będzie zbierał żniwo z posiewu ruskiej zawiści ku Polakom, jak tylko oni. I tem się tłómaczą owe umizgi socyalistów do ruskich hajdamaków, kompromisy wyborcze z Rusinami ludowców polskich i demonstracyjne bratanie się socyalistów z hajdamakami na rozmaitych wiecach i w prasie.

Dziwnem może się wydawać jedno tylko — mianowicie mógłby kto sądzić, iż jest to rzeczą niemożliwą, ażeby ruskie duchowieństwo katolickie mogło sympatyzować z ateistycznym ruchem radykalnym, jakim staje się teraz ruch ruski. Otóż co się tyczy tego duchowieństwa, systematycznie demoralizowanego od ław szkolnych począwszy, aż do osób zajmujących najwyższe stanowiska w hierarchii cerkiewnej, przyzwyczajonego przez całe życie uprawiać litwinowiczowską politykę fałszu i kłamstwa, którego całe postępowanie — naturalnie nie bez chwalebnych, lecz niestety dość rzadkich wyjątków — nosi cechę g r a e c a e f i d e i, uprawia ono ortodoksyę cerkiewną, o ile mu rozchodzi się o jego interes stanowy, o panowanie nad chłopem ruskim, ale właśnie w imię tej polityki stanowej gotowe ono łączyć się z Niemcem, Moskalem, socyalistą, anarchistą, dla zasady: „Ruś, to pop i chłop!" A ponieważ żaden Polak na Rusi tej zasady nie zrozumie i jest urodzonym jej przeciwnikiem, więc tem się tłumaczy zawiść kleru parafialnego ruskiego ku Polakom, g d y ż w P o l a k a c h w i d z ą p o p i n a j n i e b e z p i e c z n i e j s z e g o p r z e c i w n i k a w y ł ą c z n e g o p a n o w a n i a p o p a n a d c h ł o p e m. Jakie formy przybiera nienawiść ku Polakom, w jakich słowach i programach ona się wyraża, jest to duchowieństwu ruskiemu obojętnem. Każdego, kto nienawidzi Polaków, kto ich zwalcza i im w jakikolwiekbądź sposób szkodzi, uważa kler ruski za swojego sprzymierzeńca — tak, iż cerkiew ruska na wsi stała się dziś głównem siedliskiem i rozsadnikiem zawiści klasowej i narodowościowej, uprawianej zresztą przy troskliwem zachowaniu form i pozorów chrześcijańskiej miłości...

Zawiść ku Polakom jest hańbą i nieszczęściem ruskiego ruchu narodowego. Prowadzi ona do deprawacyi charakterów, pozbawia ruch ruski samodzielności, poddaje go w służbę Bóg wie jakich wpływów postronnych, zabijając w nim w zarodku wszelką dodatnią myśl, wszelką dążność pozytywną. Przeminie ona kiedyś, jak przeminęła chmielniczyzna i koliszczyzna — i Chomińscy i Jachimowicze i Litwinowicze i ci wszyscy, którzy wypielęgnowali zawiść rusko-polską. A z tych obsłonek jadowitych wyłuszczy się kiedyś zdrowe ziarno narodowego rozwoju kulturalnego żywiołu ruskiego — rozwoju, który czy chce, czy nie chce, musi być sprzymierzeńcem rozwoju i postępu polskiego żywiołu, nierozdzielnie złączonego z nim wspólnością siedzib, tradycyą, historyą, jakoteż wspólnością położenia politycznego w Austryi i w Rosyi, wspólnością interesów teraźniejszości i przyszłości.

Wnioski Koła polskiego w parlamencie niemieckim.

Posłowie polscy złożyli w parlamencie niemieckim — jak już wczoraj donosiliśmy — 21 w n i o s k ó w prawno-polityczno-ekonomicznych. Za pomocą tych wniosków Koło polskie domaga się od kanclerza Rzeszy przedłożenia parlamentowi niemieckiemu szeregu projektów zmiany istniejących przepisów. I tak:

Wniosek pierwszy żąda, żeby n a u k a r e l i g i i udzielaną była dzieciom w j ę z y k u o j c z y s t y m. Wbrew woli wychowawców nie wolno dzieci zmuszać do nauki religii w języku obcym, nieojczystym.

Wniosek drugi opiewa, że przy nabywaniu lub sprzedawaniu ziemi nie powinny odgrywać roli w z g l ę d y p o l i t y c z n e i n a r o d o w e, tak samo przy tworzeniu osad. Wszystkie sprzeciwiające się temu przepisy muszą być zniesione.

Wniosek trzeci żąda, żeby w księgach stanu cywilnego zapisywano imiona w k a ż d y m j ę z y k u oraz zapisywano słowiańskie imiona żeńskie z uwzględnieniem właściwości językowych.

Wniosek czwarty domaga się od sędziów urzędujących w dzielnicach polskich: a) z n a j o m o ś c i j ę z y k a t e j ż e l u d n o ś c i, b) żąda, aby osoby, nie władające dostatecznie językiem niemieckim, mogły się w sądach posługiwać językiem o j c z y s t y m.

Wniosek piąty żąda, aby poddanym Rzeszy niemieckiej bez różnicy płci pozwalano z g r o m a d z a ć s i ę i z a k ł a d a ć s t o w a r z y s z e n i a, bez ograniczenia istniejącego prawa i bez donoszenia o tem władzom.

Wniosek szósty domaga się odebrania władzom pruskim prawa w p ł y w a n i a n a w y b o r y i żąda rozszerzenia oraz obostrzenia przewidzianych w § 107 kodeksu karnego przepisów zapewniających wolność wyborczą.

Wniosek siódmy żąda zmiany § 130 kodeksu karnego o „naruszaniu spokoju publicznego" i „podburzaniu do gwałtów". Jak wiadomo, paragraf ten stosowany bywa z krzywdą dla Polaków.

Inne wnioski domagają się: większej s w o b o d y dla nakładców, r e d a k t o r ó w i właścicieli drukarń; u n i e m o ż l i w i e n i a w y d a l a ń o b c o k r a j o w c ó w, którym podlegają Słowianie z Galicyi i Królestwa polskiego,

---

Konrad. 1

Colosseum.

(Zarys dziejowy).

Wśród ludu włoskiego utrzymuje się od dawien dawna wierzenie, że jak długo istnieje Colosseum, tak długo ostoi się Rzym, a jak długo Rzym istnieć będzie, tak też długo ostoi się świat; gdy Colosseum runie, wówczas i Rzym rozpadnie się w gruzy i nastąpi koniec świata. Podanie to dowodzi, że ludzie od wieków uważali Amfiteatr Flaviana za jeden z najwspanialszych tworów rąk śmiertelników, za dzieło zniszczyć się nie dające. Poświęćmy nieco uwagi powstaniu i dziejom tego imponującego pomnika przeszłości.

...Przed 1837 laty zdobył i zburzył Jerozolimę cesarz Tytus (syn Wespazyana, z rodu Flawiuszów). Dzieje nie wspominają dokładnie, ilu Izraelitów zginęło podczas oblężenia i zajęcia miasta przez wojska cesarskie. Z upadkiem stolicy cała Palestyna przemienioną została w dziką pustynię; miasta i wsie zrównano z ziemią. Ludzie, którzy nie padli od ostrza miecza rzymskiego, zostali zaprzedani w niewolę. Sprzedawano ich takiemi masami, że w końcu zabrakło i nabywców.

Za czasów Tytusa więzienia publiczne na wschodzie i zachodzie imperium tak były przepełnione jeńcami żydowskimi, że władze rządowe nie wiedziały, co począć z tymi tłumami. Powstała obawa, by tysiące niewolników nie stały się niebezpiecznymi dla pokoju publicznego.

Wielkie masy ludu ujarzmionego znachodziły się w Aleksandryi i Antyochii, tj. w głównych środowiskach handlu niewolnikami. Ponadto tysiące żydów przymierały w murach więzień rzymskich. Mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci — wszystko to znosiło srogie katusze, głód i nędzę. Niejeden z tych nieszczęśliwców zazdrościł doli swych braci, którzy polegli byli od miecza rzymskiego. Przynajmniej teraz kości ich i popioły spoczywają spokojnie w łonie Ziemi świętej, w kraju obiecanym...

W czasie mąk krzyżowych Odkupiciela żydzi wołali wobec Piłata: „Jego krew niechaj spłynie na nas i dzieci nasze!" Jakże rychło ziścił się gniew Pański i spełniło się pokaranie Boże! Słusznie mowił Zbawiciel do niewiast, które się zalewały łzami, gdy On upadał pod brzemieniem krzyża: „Nie płaczcie nademną, ale nad sobą i dziećmi waszemi!"...

Ponieważ żydowscy jeńcy wojenni byli uważani za „towar bezwartościowy" na targowicach niewolników, postanowił cesarz zużytkować ich siły na... pożytek Miasta Wiecznego i państwa. Wpadł na myśl wzniesienia olbrzymiego teatru, tak wielkiego, jakiego jeszcze nigdy oko ludzkie nie widziało.

Zamiar swój przemienił imperator w czyn i powstało słynne A m p h i t h e a t r u m F l a v i a n u m, zwane też C o l o s s e u m. Jak mało z pośród tych, którzy w naszych czasach oglądają i podziwiają olbrzymie ruiny tej majestatycznej budowli, pomnie o tem, że niemal każdy z głazów ciosowych, z których powstało to dzieło tytanów, był zroszony obficie krwią i łzami Izraelitów, potomków narodu wielkiego, wybranego, a w końcu srodze uciemiężonego!

Nadzorcy cesarscy znęcali się w sposób nieludzki nad niewolnikami żydowskimi, którzy musieli dobywać ostatków sił, dźwigając olbrzymie bloki trawertynu z Tibur (dzisiejszego Tivoli) do Rzymu. Miasta te są oddalone od siebie o 3 godziny drogi. Niemniej ciężką była praca przy piętrzeniu głazów na miejscu budowy.

Równocześnie inna partya niewolników żydowskich była zajętą przy stawianiu łuku Tytusa. Łuk ten zachował się po dziś dzień w dość dobrym stanie. Za materyał służył biały marmur pentelijski. Płaskorzeźby przedstawiają: złoty świecznik 7-ramienny i inne świętości żydowskie, zabrane przez Rzymian z świątyni jerozolimskiej. Łuk Tytusa jest symbolem tryumfu oręża rzymskiego nad pokonanym narodem żydowskim. Przypomina on nam Polakom pomniki: Paszkiewicza w Warszawie, carycy Katarzyny w Wilnie i Bismarka w Poznaniu. Teofil Lenartowicz na widók godła niewoli żydowskiej napisał piękny wiersz.

Łuk Tytusa wielki, biały
Kreśli się w górze;
Rzeźby w noc się ożywiały
Ryte w marmurze

Owe barki pochylone
Nędzą i żalem,
Owe czoła zasmucone
Za Jeruzalem...

Zda się jękną smutne głazy,
Marmur zaboli
W proch lecące te obrazy
Starej niewoli...

Może niejeden z tych, którzy ciosali w marmurze piętna własnej niewoli, widział, jak wystrzelały w niebo płomienie, które Miasto święte i wielki przybytek Pański obróciły w perzynę... Gdyby tak losy się odmieniły; gdyby heloci żydowscy mogli byli powrócić do Jeruzalem, by odbudowywać starosławną świątynię, o, wtedy zapomnieliby o przeżytych cierpieniach; słodkim byłby im niedostatek, rozkoszą i najcięższa praca i największa ofiara...

A to Colosseum, do którego budowy ich zaprzęgnięto, ma ich zwycięzcom służyć za widowisko krwawych igrzysk. Mnożą się siedzenia, wznoszą się piętra. Dziewięćdziesiąt tysięcy pogańskich Rzymian będzie patrzało na śmiertelne zapasy niewolników-gladyatorów, na rozpaczliwe borykania się czczących tego samego, co i żydzi, Boga, chrześcijan. W oczach zdziczałej tłuszczy wygłodzone, rozbestwione lwy, tygrysy wilki i niedźwiedzie wśród piekielnego wycia i ryku będą pożerały męczeńskich wyznawców najświętszej z nauk...

(C. d. n.)

oraz uregulowania prawa ich pobytu w obrębie Rzeszy niemieckiej; dalej domaga się prawa koalicyjnego dla robotników rolnych i rozszerzenia zabezpieczenia w razie choroby dla robotników oraz służby; zakazu wyszynku wódek w niedziele i święta oraz począwszy od 5 po południu w soboty i dni przedświąteczne; utworzenia urzędu oraz izb robotniczych dla czuwania nad lepszem uposażeniem i ochroną stanu robotniczego; zaprowadzenia dla robotników fabrycznych, hutników i górników 8 godzinnego dnia roboczego, a w soboty i dni przedświąteczne, aby praca kończyła się najpóźniej o 12 w południe itd.

Deklaracya Koła polskiego.

Rajchstag zakończył wczoraj pierwsze czytanie budżetu, a przed zamknięciem dyskusyi złożył prezes Koła polskiego ks. Radziwiłł deklaracyę, którą Biuro Wolffa komunikuje w następującem telegraficznem streszczeniu:

Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych stanął wobec moich wywodów na stanowisku czysto formalnem, oświadczając, że skargi nasze należą przed forum pruskiej izby posłów. Do czegoż to doprowadzi, gdy wzniesioną będzie ściana między poszczególnemi państwami a Rzeszą? Według zasad logiki nie da się to przecież utrzymać. Chodzi tu przecież o jednych i tych samych poddanych. Rodacy nasi muszą mieć odpowiedni wpływ na sprawy państwa i dlatego też mają prawo kwestye te tu poruszać. Nie może nam być zabronione motywowanie naszego odpornego stanowiska przeciw polityce kolonialnej naszem wyjątkowem położeniem. P. Winkler domaga się jeszcze sroższych represyj przeciw Polakom; zdaje się, że chce on przyznać rządowi prawo presyi. Ale polityka opancerzonej pięści doprowadzi do opłakanych konsekwencyj. P. Schraderowi jestem wdzięczny za jego słowa. Spodziewam się, że przyczynią się one do sprowadzenia lepszej przyszłości w stosunkach niemiecko-polskich.

Otwarcie Dumy.

Otwarcie drugiej Dumy, które wczoraj nastąpiło, odbyło się o wiele spokojniej, aniżeli Dumy pierwszej. Wedle nadeszłych dotąd telegramów otwarcie Dumy miało przebieg następujący:

Otwarcie Dumy poprzedziło uroczyste nabożeństwo, które odprawił metropolita Antoniusz, przy asyście biskupów i członków Dumy Platona i Eulogiusza. Następnie metropolita wypowiedział mowę, w której wezwał posłów, aby bez względu na różnice swych przekonań pracowali wspólnie nad dobrem nieszczęsnego państwa. Apelował do posłów dalej, aby poniechali różnic politycznych i złączyli się w jednolitej pracy. Następnie chór odśpiewał hymn carski, przerywany okrzykami „hura!“. W nabożeństwie wzięli udział wszyscy ministrowie z prezydentem gabinetu, Stołypinem, na czele.

O godzinie 1 popołudniu odbyło sie otwarcie Dumy przez wiceprezydenta rady państwa, Gołubiewa.

Galerye były przepełnione publicznością, jednakże panował zupełny spokój. W lożach było wielu dyplomatów i pań. W kuloarach widziano wielu dostojników rządowych w galowych mundurach, między innymi Kuropatkina.

Gdy zaczęto odczytywać patent carski, zwołujący Dumę, posłowie z prawicy w liczbie około stu, powstali z miejsc i kilkakrotnie przerywali odczytywanie głośnymi okrzykami. Inni posłowie siedzieli na swych miejscach i w milczeniu przysłuchiwali się odczytywaniu. Gdy skończono odczytywanie, posłowie z prawicy znów wznieśli okrzyki. Odczytywania patentu wszyscy ministrowie wysłuchali stojąc.

Następnie wszyscy posłowie złożyli przysięgę. Socyalni demokraci, którzy nie wzięli udziału w nabożeństwie, przybyli do izby na przysięgę.

Z kolei izba przystąpiła do wyboru prezydenta. 356 głosami wybrano prezydentem Dumy Gołowina przeciw 102 głosom; Chomiakow otrzymał 91 głosów, Kuźmin-Karawajew 3, Stachowicz 2, Terleńko 1. Lewica i centrum powitały rezultat wyborów oklaskami, prawica milczała.

Gołowin podziękował za wybór krótką mową, w której zwracając się do wszystkich grup posłów, podniósł, że jakkolwiek dzielą ich różnice przekonań, to jednak wszyscy się złączą, aby pracować dla dobra ludności, która na to z niecierpliwością oczekuje. Dalej wyraził nadzieję, że Duma łącznie z monarchą, uznając dobra konstytucyi, pójdzie po drogach, wskazanych jej przez pierwszą Dumę i cieszyć się będzie pomyślnymi rezultatami. Ustrój reprezentacyi ludowej nigdy nie zniknie; powołany raz do życia nie przestanie już istnieć.

Po oświadczeniu prezydenta, że uda się do Carskiego Sioła, aby zawiadomić cara o swym wyborze, posiedzenie zamknięto.

Przemówienie Gołowina wywarło korzystne wrażenie. Gdy skończył, odezwały się oklaski, w których udział wzięli także poszczególni członkowie prawicy.

Po skończeniu się posiedzenia Dumy przyszło do demonstracyi przed pałacem taurydzkim, przyczem manifestanci rozwinęli czerwone chorągwie. Kilku posłów z lewicy wygłaszało mowy. Urządzano im owacye. Także na uniwersytecie przyszło do demonstracyj.

Policya zachowała się biernie.

Cały garnizon petersburski był zmobilizowany. Silne oddziały piechoty, którym towarzyszyły oddziały karabinów maszynowych, przeciągały ulicami miasta. Okolica pałacu taurydzkiego była cała obsadzona wojskiem.

Nadzwyczajne wydania dzienników rozchwytano w wielkiej liczbie, atoli, ponieważ publiczność była przygotowana na sensacye, doznała rozczarowania.

Równocześnie odbyło się otwarcie Rady państwa, o czem Petersburska Agencya telegraficzna przysyła następujący telegram: Po uroczystem nabożeństwie, celebrowanem przez metropolitę, prez. Frisch otworzył posiedzenie Rady państwa i wezwał obecnych, aby okrzykiem: „Niech żyje cesarz“, wyrazili swe uczucia wiernopoddańcze. Odezwały się długotrwałe okrzyki „hurra!“ Sekretarz podał do wiadomości Rady państwa zmiany personalne, poczem nowi członkowie złożyli przysięgę. Rada państwa postanowiła rodzinom zmarłych członków wyrazić kondolencyę, oraz dać wyraz oburzenia z powodu zamordowania hr. Ignatjewa i bar. Budberga. Następne posiedzenie dnia 9 bm.

Koło polskie w Dumie.

Petersburg. Wczoraj odbyło się posiedzenie wszystkich posłów polskich Królestwa, Litwy i Rusi. Obecni byli także polscy członkowie rady państwa. Po długiej dyskusyi uchwalono, aby wszyscy posłowie polscy występowali solidarnie we wszystkich sprawach w Dumie.

Sejm.

(12 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu).

Lwów 6 marca.

Późno, bo dopiero o trzy na jedenastą, otworzył marszałek dzisiejsze posiedzenie, polecając odczytanie kilku petycyj.

Melioracye.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego było sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału kraj. o melioracyach. Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski przedstawił szereg wniosków, którymi komisya swój elaborat zamknęła. We wnioskach tych proponuje komisya przyjęcie sprawozdania Wydziału kraj. do wiadomości; przyznanie na popieranie robót melioracyjnych zasiłków w łącznej kwocie 360.002 kor.; na popieranie doświadczeń z kulturą torfowisk zasiłków w łącznej kwocie 8.500 k.; powiększenie personalu technicznego w krajowem biurze melioracyjnem; uchwalenie ustaw co do regulacyi Bugu, Białej z dopływami, Błożewki, Krzemionki, a obwałowania Wisły i Wisłoki; przyznanie zasiłków na regulacyę Pełtwi, Bugu, Białej, Krzemionki i obwałowanie Wisły i Wisłoki.

W dyskusyi, która się rozwinęła nad tą sprawą, zabierali głos pp. Oleśnicki, Stapiński, Pilat, Kramarczyk, Kolischer, ks. Pastor, Rutowski i Męciński, podnosząc potrzebę żywszej działalności w kierunku drenowania gruntów w całym kraju, oraz popierając rozmaite lokalne interesy. Po odpowiedzi sprawozdawcy sejm w głosowaniu przyjął wszystkie wnioski komisyi, rezolucyę zaś p. Kramarczyka o podwyższenie zasiłku na drenowanie gruntów włościańskich z 80.000 kor. na 200.000 kor. odesłano do komisyi budżetowej.

Zakład dla obłąkanych w Galicyi zach.

Z kolei przyszła na porządek dzienny sprawa budowy zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju. Referent komisyi sanitarnej p. Jabłoński przedstawił wnioski komisyi, polecające przyjęcie do wiadomości sprawozdania wydziału kraj. o zamierzonej budowie takiego zakładu w zachodniej części kraju; co do wyboru miejscowości, to wydział krajowy zaproponował powtórnie Lusinę; komisya sanitarna przed dwoma laty propozycyę co do Lusiny odrzuciła, obecnie zaś przychyla się do wniosku wydziału kraj., przyczem jednak poleca mu, by przed zakupnem sprawę jak najdokładniej ze stanowiska sanitarnego i finansowego zbadał, tak, iżby w roku 1908 budowa mogła być rozpoczętą. W dalszej części wnioski komisyi upoważniają wydział krajowy do pokrycia wszystkich kosztów wstępnych robót budowy.

I tą sprawa wywołała długą dyskusyę, a zwłaszcza między członkiem wydziału kraj. p. Onyszkiewiczem, a referentem komisyi p. Jabłońskim.

Pierwszy mowca p. Czecz wyraził przekonanie, że propozycya wydziału krajowego co do Lusiny jest niefortunną z wielu względów i oświadczył się za wyborem innej miejscowości albo w obrębie wodociągu krakowskiego, albo w innej zdrowej okolicy.

Szef departamentu szpitalnego w wydziale kraj. p. Onyszkiewicz w długiej bardzo mowie uzasadniał propozycyę wydziału kraj., przyczem obszernie polemizował ze sprawozdaniem komisyi.

P. Skołyszewski przychylił się do wniosku p. Czecza i również podniósł szereg okoliczności, przemawiających przeciw Lusinie.

Podobne stonowisko zajął p. Wurst, podnosząc, że komisya uznała za najodpowiedniejszą miejscowość Skawinę, a przeciw Lusinie wystąpiła z wielu ważnych powodów.

Ostro polemizował następnie z p. Onyszkiewiczem p. Mars, przemawiając przeciw Lusinie.

Sprawozdawca p. Jabłoński odpowiedział p. Onyszkiewiczowi, a wreszcie wyraził ubolewanie, iż budowa zakładu, która miała się pierwotnie rozpocząć najdalej w 1906 r., musi być znowu odwleczoną.

W rezultacie uchwalił sejm odesłać w myśl wniosku p. Onyszkiewicza sprawozdanie napowrót do komisyi sanitarnej z poleceniem przedstawienia konkretnych wniosków.

Dalszy porządek dzienny.

Przy pustych prawie ławach poselskich przystąpił sejm z kolei do następnego punktu porządku dziennego, do sprawozdania komisyi gminnej w przedmiocie zmiany postanowień ustaw gminnych z 1866 r., 1889 r., i 1896 roku w kierunku rozszerzenia kompetencyi rad gminnych do stanowienia o sposobie użytkowania dobra gminnego (ref. p. Buynowski). W dyskusyi p. Gnoiński podniósł potrzebę czuwania nad gospodarką niektórych gmin w lasach do tych gmin należących i postawił w tym duchu rezolucyę. W obronie gmin stanął p. Huryk, poczem sejm w głosowaniu przyjął zaproponowane przez komisyę zmiany w ustawach oraz rezolucyę p. Gnoińskiego.

Koniec posiedzenia.

O 2·30 zamknął marszałek posiedzienie. Odczytano przedtem wnioski:

p. Oleśnickiego o obchodzenie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy w urzędach pocztowych w Galicyi wschodniej;

p. Krempy w sprawie wywozu drzewa z Galicyi i trzebienia lasów;

p. Głąbińskiego w sprawie zmiany statutu krajowego tudzież ordynacyi wyborczej;

i interpelacye:

p. Baworowskiego w sprawie nadpłaty należytości drogowych w pow. trembowelskim;

pp. Bojki, Stapińskiego i Krempy.

Następne posiedzenie jutro o 10 rano.

Kronika.

Lwów, dnia 6 marca 1907.

Kalendarzyk.

We czwartek 7 marca Tomasza. — Gr. kat. S. S. Mucz. w E. — Kal. słow. Bogowita.
Wschód słońca 6·38, zachód 5·47.

W piątek 8 marca Jana Bożego. — Gr. kat. Polykarpa. — Kal. słow. Miłogosta.
Wschód słońca 6·36, zachód 5·48

W sobotę 9 marca. Franciszki P. — Gr. kat. Obr. hław. ś. Joana. — kal. słow. Mścisławy.
Wschód słońca 6·33 zachód 5·50

Do dzisiejszego numeru dołączamy 9-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści“ dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Wybór posła sejmowego.** Wczoraj prezydent krakowskiej izby handlowej, p. M. Dattner, imieniem grupy członków izby postawił kandydaturę p. Józefa Sarego, II wiceprezydenta miasta, na posła do sejmu z izby handlowej w miejsce bp. dra Arnolda Rapoporta.

— **Zmiany w rozlokowaniu armii.** „Zeit“ donosi, że wskutek zmiany garnizonów garnizony galicyjskie będą pomniejszone a natomiast korpus 14 w Insbruku i korpus 15, na granicy serbskiej będą powiększone. Nadto Bośnii przybędzie jedna brygada piechoty i jedna baterya górska.

Na wiosnę będzie przeniesiony drugi batalion pułku piechoty nr. 100 z Krakowa do Bielska i czwarty batalion pułku piechoty nr. 40 z Jarosławia do Niska. Dnia 22 kwietnia wyjedzie ze Lwowa jeden batalion pułku piechoty nr. 80 do Dolnej Turli w Bośni.

Prawdopodobnie ukaże się jeszcze rozporządzenie dodatkowe, przenoszące jeszcze więcej wojsk z Galicyi na południową granicę monarchii.

— **Mianowania.** Inż. S. Zdobnicki powołany do politechniki lwowskiej otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora.

Oficyał sądu obw. w Stryju B. Bielecki zamianowany starszym oficyałem a kancelista sądu pow. w Komarnie J. Harasym oficyałem.

— **Podwyższenie płac nauczycieli lud.** O ile wnosić można z dotychczasowych obrad komisyi szkolnej nad przedłożeniem wydziału kraj. o podwyższeniu płac nauczycieli lud., to nauczycielki zrównane zostaną pod względem podwyżki płac z nauczycielami.

Kronika lwowska.

÷ **Władysław Żeleński** przyjeżdża w sobotę do Lwowa, aby kierować ostatniemi próbami swej opery „Stara baśń“, która będzie wystawioną 14 bm.

÷ **Konferencye religijne.** W ormiańskim kościele archikatedralnym rozpocznie ks. arcybiskup Teodorowicz dnia 11 bm. konferencye duchowne dla panów. Konferencye trwać będą do 14 bm. włącznie, rozpoczną się każdym razem o 7 wieczór. Tematy tych konferencyj będą następujące: 1) Niezależność myśli a wiara. 2) Dusza na tle dzisiejszych prądów. 3) Cywilizacya a chrystyanizm. 4) Indywidualizm dzisiejszy wobec chrześcijaństwa.

÷ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu prowadzono w dalszym ciągu szczegółową dyskusyę budżetową. Rubrykę: potrzeby policyi sanitarnej uchwalono prawie bez dyskusyi. Przy następnej rubryce: koszta kancelaryjne, mówiono wiele o komisaryatach dzielnicowych, które nic nie robią z tego, do czego ustanowione zostały. P. Chołodecki żądał przeprowadzenia dokładnej rewizyi komisaryatów „które znane są z niedbalstwa“. P. Blumenfeld proponował, aby obsadzono je urzędnikami konceptowymi a nie wysłużonymi agentami wyborczymi. P. Neumann żądał reorganizacyi komisaryatów, które stać się powinny filiami magistratu. Podniesiono także żądania, aby przy komisaryatach mieszkali lekarze miejscy. Przy następnej rubryce: policya targowa rozwinęła się jeszcze bardziej ostra dyskusya. P. Feldstein przypomniał całe skandaliczne zabagnienie przez magistrat sprawy taniego mięsa i jatek miejskich. Cena mięsa we Lwowie jest tak samo przesadnie wysoką, jak była dawniej, pomimo, że cena żywego towaru od listopada z. r. spadła. Ceny lwowskie były takie same, jak we Wiedniu, pomimo, że w Wiedniu gatunek mięsa lepszy i nie dają tylu dokładów. W Pradze i Bernie mięso było tańsze. Publiczność lwowska jest wyzyskiwana, a nowe instytucye miejskie nie przyczyniły się wcale do tego, aby było lepiej. Gmina Bochni zaprowadziła własne jatki i zwinęła je po 6 miesiącach ze stratą kilkuset koron t. j. wówczas dopiero, gdy unormowała ceny i wyzysk ustał. To jest jedyna droga racyonalna. Należy z urzędu ustanowić maksymalne ceny mięsa. Gmina ma do tego prawo.

Krytykował jeszcze p. Feldstein bezczynność magistratu w całej sprawie aprowizacyi miasta i postawił rezolucye o założenie komunalnego wyrębu mięsa i ustanawianie z urzędu cen mięsa w jatkach miejskich. P. Włodzimirski wskazywał, że kontrola targowa jest zaniedbana i że chemiczne laboratoryum miejskie nie funkcyonuje. Dr. Rucker również wytykał niedołęstwo policyi targowej i postawił rezolucyę o kreowanie posad dwóch rewizorów targowych. P. Rutowski pospieszył stanąć w obronie rzeźników i twierdził, że ustanawianie cen mięsa byłoby anachronizmem, zalatującym średnimi wiekami! P. Wczelak mówił obszernie o sprawie aprowizacyi miasta, o wyzysku na targach i postawił rezolucyę o założenie hali centralnej a nadto po dzielnicach składów drzewa i węgla dla uboższej ludności. — Ciąg dalszy dyskusyi dziś wieczorem.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, d. 7 bm. profesor uniw. dr. K. Twardowski: Psychologia uczuć. Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Delegacya obcego sądu.** Izba radna sądu krajowego karnego, na wczorajszem posiedzeniu, na którem rozpatrywano sprawę karną Pawła Kratta i tow. o napad na uniwersytet, postanowiła z własnej inicyatywy postawić wniosek o wyjednanie w tej sprawie karnej delegacyi innego, poza obrębem Galicyi i Bukowiny, sądu i wniosek ten bardzo obszernie umotywowano.

÷ **Wiec na politechnice.** Wczoraj wieczorem odbył się, mimo zakazu rektoratu, wiec młodzieży postępowej, złożonej z socyalistów, syonistów i postępowców i gimnazyalnych studentów ruskich i akademików ruskich, którzy stawili się w bardzo wielkiej liczbie. Przewodniczył p. Świętochowski, b. prezez Bratniej pomocy techników. Po obradach, wypełnionych obelgami pod adresem młodzieży polskiej za jej stanowisko w sprawie uniwersytetu i dla wiecu niedzielnego, uchwalono „wymódz“ na posłach polskich, aby wystarali się o spełnienie żądania Rusinów co do ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Wyrażono dalej votum nieufności gronu profesorów politechniki, protest przeciwko polskiemu wiecowi narodowemu, potępienie dla szowinistów polskich, którzy usunęli z uniwersytetu sprawców napadu na uniwersytet i pobicia prof. Winiarza, a wreszcie żądanie relegowania z politechniki tych słuchaczów, którzy w czasie usuwania z uniwersytetu hajdamaków, znaleźli się na uniwersytecie. Po wiecu o godzinie 12·15 w nocy udali się jego uczestnicy, śpiewając „Czerwony sztandar“, do miasta, urządzili po drodze owacyę przed „Narodną hostynnycią“ na ul. Sykstuskiej i wreszcie ustawili się na pl. Maryackim. Tu przemawiał także jeden z wypuszczonych z więzienia uczestników napadu na uniwersytet, dziękując za objawy sympatyi ze strony postępowej młodzieży. Pod uniwersytetem zgromadziła się tymczasem młodzież polska dla ewentualnej ochrony gmachu tego przed napadem „postępowców“.

Kronika krajowa.

Uznanie. Zakopiańska rada gminna uchwaliła w grudniu, starszemu inżynierowi Wydziału kraj., p. Michałowi Kornelli złożyć serdeczne podziękowanie w uznaniu jego zasług i udałego, niezwykle trudnego ujęcia źródeł wodociągu zakopiańskiego, tudzież ofiarować mu dar pamiątkowy „brelok w formie staroświeckiej spinki góralskiej“. Uchwałę i upominek wręczyła p. Kornelli w biurze wydziału kraj. w poniedziałek deputacya zakopiańska, złożona z naczelnika gminy p. Kuliga, zastępcy naczelnika p. M. Gąsienicy i radnych dr. Janiszewskiego i Wojciecha Roja.

Brelok ten, zbyt wielki, aby go przyczepiać do zegarka, utwór firmy krakowskiej Karola Czaplickiego, złożony ze złota, srebra palonego i emalii wiśniowej i białej, jest prawdziwem arcydziełem zdobnictwa w stylu góralskim i przyniesie tak firmie wspomnianej jak i złotnictwu polskiemu chlubę na każdej, choćby najwspanialszej wystawie. Po jednej stronie monogram z napisem w otoku: „Kierownikowi budowy wodociągów wdzięczna gmina Zakopane“ — po drugiej stronie orzeł biały — dokoła rozszerzają się a u góry strzelają prześlicznie pomyślane i wykonane ornamenty.

Katastrofa kolejowa. Z Krakowa telegrafują: Rozeszła się tu wiadomość, że przy szybowaniu pociągów towarowych koło Trzebinii zderzyły się dwa pociągi. Bliższych szczegółów brak, niema ich również urząd stacyjny.

Pod kołami pociągów. Telegramy przyniosły dziś wiadomość o trzech wypadkach śmiertelnego przejechania przez pociągi kolejowe. Między Rzeszowem a Łańcutem przejechał pociąg robotnika kolejowego Walentego Domaradzkiego i zabił go na miejscu. Dzisiejszy poranny pociąg błyskawiczny ze Lwowa przejechał pod Medyką robotnika Wasyla Łopińskiego, który również zginął na miejscu. Wreszcie na stacyi w Jarosławiu dostał się pod koła lokomotywy przesuwacz wagonów Tomasz Doppel i został tak pokaleczony, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

W Tarnopolu tow. S. L. rozpisało konkurs na plany własnego domu z terminem do 15 maja. Pierwsza nagroda 700, druga 500, trzecia 300 kor. Szczegóły w zarządzie tow. S. L. w Tarnopolu.

Meningitis w Czerniowcach. Wczoraj zmarł w Czerniowcach wśród skonstatowanych objawów meningitis cerebrospinalis student Teodor Horowitz, syn Natana właściciela Niepolokowiec. Poczyniono wszelkie ostrożności, aby choroba się nie rozszerzyła.

Wspomnienie pośmiertne. D. 21 zm. zasnął w Panu opatrzony św. Sakramentami w Glinnie pod Zborowem w 73 roku życia ś. p. Władysław baron Lachowicki Czechowicz, a dnia 24 z. m. pochowany został w podziemiach rodzinnej kaplicy grobowej. Był on synem śp. Piotra br. Lachowickiego Czechowicza, byłego oficera 2 pułku ułanów byłych wojsk polskich, którego dowódcą był późniejszy generał Dwernicki, i śp. Sabiny z Szydłowskich właścicieli dóbr ziemskich w Lubelskiem. Śp. Władysław w młodym wieku wstąpił do huzarów austryackich, a dosłużywszy się wnet stopnia oficera ożenił się ze śp. Zofią hr. Komorowską herbu Ciołek, córką ś. p. Ignacego hr. Komorowskiego, oficera byłych wojsk polskich i uczestnika walk o niepodległość ojczyzny w latach 1830 i 1831 i Józefy z Błońskich, właścicieli dóbr Glinna, Chorobrów, Kaplińce i Złoczówka. Ś. p. Zofia była ostatnią z rodu Komorowskich herbu Ciołek, z którego pochodziła, Gertruda Komorowska, której śmierć tragiczną jako żony jednego z synów Feliksa Potockiego kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego założyciela miasteczka Krystynopola, opisał Malczewski w poemacie „Marya“. Po zawarciu małeństwa wystąpił śp. Władysław z wojska, osiadł wraz z żoną w Glinnie, i oddał się gospodarstwu aż do zgonu przez lat prawie 50. Znanym był dom w Glinnie na całem Podolu ze swojej prawdziwie staropolskiej gościnności, był on ogniskiem życia towarzyskiego nie tylko dla bliższych i dalszych krewnych i powinowatych, nie tylko dla najbliższego sąsiedztwa, ale całej wschodniej a po części i zachodniej Galicyi i dla zabranych prowincyj, dla wszystkich bardzo licznych przyjaciół i znajomych śp. Władysławow Czechowiczów, którym gość zawsze za krótko bawił w ich domu i zawsze tylko z żalem żegnali każdego choćby po kilkotygodniowym a nawet kilkumiesięcznym pobycie. Bliżsi i dalsi krewni znajdywali zawsze w Glinnie w razie potrzeby przytułek oraz moralną i materyalną pomoc i nie jedną łzę smutku otarło życzliwie przyjazne serce ś. p. baronostwa Czechowiczów. Kochając swą Glinnę, ongi obronny zamek, który w czasach panowania Jana Sobieskiego opierał się skutecznie napadom Turków i Tatarów, upiększyli ją pięknym pałacykiem, w którym całe piętro składa się z gościnnych pokoi, oraz kaplicą grobową, której złożono w grudniu ś. p. Zofię a 24 zm. obok zwłok żony także zwłoki śp. Władysława. Niech ziemia, którą szczerze kochali i do ostatniego tchnienia z rąk swych nie puścili, będzie im lekką. Pokój ich popiołom.

Kronika powszechna.

§ **Księżniczka Anna Monika.** Jak donosi półurzędowy „Dresdner Neuste Nachrichten“ księżniczka Anna Monika, córka byłej następczyni tronu saskiego księżnej Ludwiki, a obecnej hrabiny Montignoso, mieszkającej we Florencyi, zostanie oddaną na dwór saski jeszcze w bieżącym miesiącu. Rokowania w tej sprawie zostały już ukończone. Księżniczka Anna Monika zostanie oddaną w Monachium w ręce pełnomocników króla saskiego.

§ **Wybuch dynamitu pod N. Yorkiem,** o czem donosiły telegramy, nastąpił w miejscowości Homsteadt, położonej po drugiej stronie rzeki Hudson, która z dwóch stron otacza Nowy Jork. Dynamit ów, w ilości 1000 funtów, znajdował się w składzie kolei Pensylwańskiej i służył do wysadzania skał przy budowie tunelu kolei do New Jersey. Wybuch, pomimo znacznego stosunkowo oddalenia, wybił w Nowym Jorku szyby w bardzo wielu domach, zaś na miejscu katastrofy zburzył kilka domów, które znajdowały się w pobliżu. Kilka osób odniosło rany, ale nikt podobno nie stracił życia. Wybuch miał spowodować pewien robotnik włoski, który niosąc na łopacie żarzące się węgle, potknął się i wysypał je na dziurkowany zbiornik prochu, który wybuchnął i spowodował w następstwie wybuch dynamitu. Wybuch utworzył w ziemi otwór, mający około 15 stóp głębokości, 300 stóp długości i 50 stóp szerokości.

§ **Teatr Réjan.** Paryski korespondent „Gaz. lwow.“, Puk, pisze: „Réjane, ulubiona artystka, która w tylu rolach okazała swój talent dramatyczny w rozmaitych odcieniach, zapragnęła teraz zaimponować publiczności paryskiej swym talentem dekoratora i architekty. Otworzyła więc „Teatr Réjane“. Czy byłeś pan już u Rejane? Mówi się u Réjane, bo teatr ten wygląda w istocie raczej na prywatny hotel milionera, niż na lokal publiczny. Sale i przyjęcie są tu główną rzeczą, a sztuka ubeczną. Interieur niepodobny do innych teatrów. Amfiteatr czysty, obszerny, elegancki i wygodny; kuloary, to galerye obrazów cennych i zajmujących. Sala główna przedstawia doskonałą harmonię kolorów „vieux rose“, „vert“ i „or“, oświetlenie wspaniałe, kurtyna jedwabne i szumiące, jak suknie kobiece. Hala wstępna jest zbytkownym salonem o roślinach egzotycznych, miękkich dywanach i miękkich kanapkach... A co grają? W pierwszym antrakcie uwerturę z Dragons de Villars, w drugim solo na skrzypce... Nie, ale sztuka? A, sztuka! lepsza niż myślano, publiczność ma przynajmniej coś, gdy zapłaci 12 fr. za fotel i 75 ctm. za program! Grają „Savelli“. Cóż to jest Savelli? To śpiewaczka wyciągnięta na scenę z głębi jakiegoś włoskiego romansu. Wychodzi za księcia włoskiego w nadziei, że przez niego pomści ojca. Nie pomściła jednak ojca, tylko książę ją udusił — chociaż nie nazywał się Otello.

Jeszcze jedną inicyatywę powzięła Réjane w tym sezonie: oto wprowadziła przedstawienia dla młodych panienek, a tem samem zwróciła ogólną uwagę na tę „klasę“ towarzyską. Może przyczyniła się do tego okoliczność, że sama jest matką młodej i bardzo dobrze wychowanej panienki. Faktem jest, że dotychczas nie odróżniano młodej panny od młodej mężatki; dawano im takie same toalety, te same zabawy, te same książki, traktowano je zbyt często jak „Maud“ i „Jacqueline“, słynne pół-dziewice Prévosta. Obecnie zaczyna się to zmieniać.

§ **Jak przemawia „czarna sotnia“.** Nadzwyczaj ciekawą próbkę, jak działa i publicznie przemawia „czarna sotnia“, podaje „Riecz“. „Kapłan zakonnik Heliodor — czytamy w jednym z ostatnich numerów „Rieczi“ — w dziennikach „Wiecze“ i „Ruskoje Znamia“ „potępia i odrzeka się od zabójców żyda“ Hercensteina dlatego, że zabójstwo popełniono tajemnie, nie zaś otwarcie.

I wzywa związek, aby odtąd zmienił taktykę i rozpoczął seryę jawnych zabójstw patryotycznych. Na początek „czarna sotnia“ powinna postarać się o stracenie hrabiego Wittego. Bezwarunkowo trzeba — pisze dosłownie rosyjski kapłan-zakonnik — powiesić tego zdrajcę. Powiesić w sposób następujący: na „Krasnym“ placu w Moskwie zbudować trzeba wysoką szubienicę z osiny; uderzyć w dzwony dzwonnicy Iwana Wielkiego; zgromadzić cały naród prawosławny; dokoła szubienicy ustawić wszystkich ministrów.

Wtedy przyprowadzić wielkiego zdrajcę na miejsce stracenia; przyprowadzić nie, jakby należało, w jarmułce i „łapserdaku“, lecz ze wszystkimi orderami, w koronie hrabiowskiej. Potem archijereje lub duchowni powinni pobłogosławić oprawcę na święte dzieło patryotyczne i wtedy dopiero ten powinien wciągnąć hrabiego na belkę szubienicy.

I wszystko to należy urządzić w biały dzień, nie o tej porze, kiedy tracą zwykłych złoczyńców, o których piszą gazety: „o świcie powieszono tego a tego“. Majątek wielkiego złoczyńcy powinnien być skonfiskowany na rzecz skarbu cesarskiego. Tak oto powinna postępować „czarna sotnia“ ze swymi zdrajcami, a nie nasyłać, jeżeli to naturalnie prawda, skrytobójców na Wittego i Hercensteina.

Wszystko to — kończy „Riecz“ — wydrukowano czarno na białem, tego samego dnia, kiedy zeznania Sergjusza Aleksandrowa ostatecznie dowiodły bojówce i radzie głównej związku narodu rosyjskiego bezpośredniego spólnictwa z zabójcami fizycznymi Hercensteina!“

Zmarli.

Edward Machan, obywatel m. Lwowa i właściciel zakładu mechanicznego, zmarł wczoraj po długiej i ciężkiej niemocy, przeżywszy lat 64. Zmarły pochodził z Rodatycz, we Lwowie ukończył studya techniczne i prowadził tu wielką pracownię. W szerokich sferach Lwowa był zdawna znany jako ruchliwy i gorliwy działacz na niwie obywatelskiej. Był on przewodniczącym „Komitetu obywatelskiego“, zajmującego się urządzaniem obchodów narodowych; pod jego kierunkiem i przy jego współdziałaniu odbył się jeszcze ostatni obchód rocznicy grunwaldzkiej. Troskliwy o należyte wychowanie przyszłych przemysłowców i kupców, dał inicyatywę i przyprowadził do skutku założenie towarzystwa im. Dekerta, które zajmuje się tworzeniem burs dla młodzieży rzemieślniczej i handlowej. Bardzo czynnym i pożytecznym był też w tow. „Ochrony młodzieży“, jak wogóle nie było akcyi społecznej i narodowej, w którejby śp. Machan nie wziął pracowitego udziału. Cześć pamięci dobrego obywatela!

Ze stowarzyszeń.

„Rodzina“ w Winnikach odbędzie doroczne zgromadzenie 10 bm. o 4 popoł.

Odezwa.

W styczniu 1902 wydał Komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie odezwę do ogółu polskiego o datki na budowę tego kościoła, a w celu ułatwienia zbierania tych datków ustanowił w całej Galicyi delegatów, których zadaniem było pozyskiwać członków wspierających, subskrybujących pewne kwoty płatne w ciągu lat pięciu, odbierać od nich wkładki i odsyłać je wraz z imiennymi wykazami skarbnikowi komitetu.

Pięć lat minęło! Komitet budowy ogłosił w swoim czasie dziennikami datki złożone po koniec roku 1903, obecnie w dodatku do Gazety Lwowskiej wykazuje datki złożone w latach 1904, 1905 i 1906. Wykazy te jednak nie są kompletne, gdyż delegaci, odsyłając datki skarbnikowi, nie podawali od kogo one pochodzą. Z konieczności więc w wielu wypadkach jako ofiarodawców wymieniono tych, którzy pieniądze przysłali. Brak tych wykazów uniemożliwił również komitetowi budowy poznanie kwoty, jaka może jeszcze wpłynąć z subskrybowanych udziałów i jakie ma obmyślić dalsze środki, aby doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło budowy domu Bożego.

W tym celu Komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie (pałac arcybiskupi) zwraca się z serdeczną prośbą do tych wszystkich osób, które raczyły zająć się zbieraniem datków, aby zechciały przedłożyć komitetowi wykazy pozyskanych członków, wypełnione dokładnie imieniem i nazwiskiem członka, kwotą subskrybowanego udziału, tudzież kwotą jaką już spłacono na poczet tegoż udziału i jaka jeszcze spłaconą będzie.

W imieniu Komitetu budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie. *Ks. Józef Bilczewski* arcybiskup.

Głosy publiczności.

Na budowę kaplicy w Zapałowie, parafia Radawa koło Jarosławia nadesłali ofiary, ks. Edward Borzencki z Kochawiny 20 k., N. N. z Krosna 2 k. p. J. Kotarski z Miżyńca 3 k., p. W. Biesiadzki ze Lwowa 2 k., ks. Dutschka z Bachórca 2 k. Polecając się imieniem ubogiej garstki Polaków nadal ofiarności publicznej, składam za nie gorące „Bóg zapłać“. Ks. *Wojnar* w Radawie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Zygfryd“ Wagnera, występ A. Bandrowskiego.

W piątek „Edukacya Bronki“ Krzywoszewskiego.

W sobotę popoł. „Skąpiec“ Moliera — wieczór „Manon“ Massenet'a, występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę popoł. „Zażarty automobilista“ — wieczór „Orfeusz w piekle“ Offenbacha.

W poniedziałek „Upiory“ Ibsena.

We wtorek po raz pierwszy „Sherlock Holmes“ komedya w 4 aktach Conana Doyle, tłómaczył M. Sachorowski.

We środę „Sherlock Holmes“ Conana Doyle.

We czwartek po raz pierwszy „Stara baśń“, opera w 4 aktach według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Al. Bandrowskiego, muzyka Wład. Żeleńskiego. Występ Al. Bandrowskiego.

W piątek „Sherlock Holmes“ C. Doyle.

W sobotę popoł. „Zbójcy“ — wieczór „Stara baśń“ Żeleńskiego. Występ Al. Bandrowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek „Cierpki owoc“ Bracca.

W sobotę „Harde dusze“ Sarneckiego.

W niedzielę popołudniu „Skąpiec“ Moliera — wieczór „Harde dusze“ Sarneckiego.

W poniedziałek „Wiele hałasu o nic“ Szekspira.

Zawiść w sztuce.

Niejednokrotnie zastanawiałam się nad tem, dlaczego jednostki wybrane wśród świata duchowych aspiracyj, pałają dziwną ku sobie niechęcią. W dawniejszych latach, obracając się często wśród grona artystów, obserwowałam dziewczęcym jeszcze umysłem wzajemną niechęć ich ku sobie — z naiwnem niemal zdumieniem patrzyłam z pod oka na te jednostki, których dzieła entuzyazm wzbudzały i nie mogłam pogodzić ich zgryźliwości z pięknem przez nich stworzonem.

W późniejszym wieku spotkałam się z miłym objawem, który przekonał mnie znów do świata artystycznego. Malarz P. miał kolegę, z którym żył w ścisłej przyjaźni. Nieraz podczas szeregu posiedzeń u artysty bywałam świadkiem długich rozmów na temat sztuki lub pytań i rad. Pan A. znakomity rysownik, zapytany przez P. o zdanie, podchodził do obrazu stał przed nim długo i gdy był zadowolony, nagle zwracał się do kolegi a obejmując jego głowę, z całym spokojem rzucał dwa słowa: „daj pysia“. Przeciwnie, jeżeli praca nie podobała mu się, nerwowo wstrząsnął prawą ręką, pod nosem wybełkotał „jesteś bazgracz“ i wychodził z pracowni. Była niezmierna solidarność między tymi artystami. Dobrem dziełem swojem a nawet cudzem cieszyli się, radowali. Nie rozumiałam często terminologii ich wyrażeń, lecz wyczułam, że w rzeczywistości idzie im o wielkie wspólne dobro w sztuce, że nie osobiste względy kierują ich zapałem i że na dnie duszy tych serdecznych ludzi jest coś naprawdę wielkiego.

Odtąd zaczynał mój umysł pracować nad zgłębieniem piękna w jednostkach obdarzonych artyzmem.

Dziś, gdy los rzucił mnie przypadkiem na drogę artyzmu i poryw dla sztuki w praktyce nie jest mi obcym, patrzę się naokół na wybrane wśród społeczeństwa jednostki — jeżeli rzeczywiście wybranemi nazwać je można — i z żalem ciśnie się uwaga na usta: Dlaczego taka zawiść?

Piękno należy przecież do całego świata. Piękno nazwałabym poniekąd ojczyzną artysty. Ojczyznę kocha się najświętszem uczuciem. Ideał, dla którego składamy na ołtarzu ofiary, najszczytniejszy zapał, najwznioślejszą miłość. Prawdziwe piękno działa niezależnie bezwzględnie od tego, jak się objawia, czy w sztuce, czy w moralnych prawdach. Dlatego wydaje mi się po dwakroć niepojętem i niesłusznem występować zawistnie lub sz odzić tendencyjnie rozwojowi jednostki, choćby talent jej nam się nie podobał.

Artyzmu zaprzeczyć nie można. Duch artyzmu silny i nieubłagany, prędzej czy później przełamie przeszkody i wypłynie tem większą falą, im bardziej ścieśniać go się będzie i na każdym kroku w każdej godzinie z przeświadczeniem swego istnienia, wołać będzie „jestem“.

Inna rzecz jest brak talentu, a inna gdy talent nie przemawia do serc lub wyobraźni ludzkiej. Dowiedzioną jest rzeczą, że rzadko trafia się talent, któryby posiadł wszystkie zalety piękna: rysunek, koloryt, światłocień i wyraz. Jednakże po szczególe, mamy wielu artystów bardzo silnie występujących na tle szarzyzny.

Weźmy np. dwóch pejsażystów: Jeden ma umiejętność przeprowadzenia całej gamy wartości światła; jego obraz żyje, działa siłą promieni, w cieniach przejrzysty, rysunek bardzo poprawny, lecz gdy się obraz ten widzi po kilka razy, uderza zawsze miarowo jeden błąd: obraz jest za ciężki. Więc cóż? Czy dlatego, że dane np. brzozy, są za ciężkie, odejmiemy im wartość wszystkich po za zatem zalet i postawimy je po za krytykę? Nie! Zostawmy widzenie takie artyście, w tem właśnie jest jego indywidualność. On widzi naturę promienną lecz bardziej fundamentalną. Promienność i szczerość jego dzieł porywa publiczność, z którą my artyści powinniśmy się liczyć. Nie trzeba tworzyć dzieł dla publiczności, lecz dobrze, jeżeli przez publiczność jest się rozumianym. Dlatego powiedziałabym, że artysta, który maluje pejsaże z całą umiejętnością i prawdą a grzeszy tylko ciężkością pejsażu, jeśli wśród publiczności spotyka się z uznaniem, to widocznie ona wyczuwa w nim coś ze swojej duszy, to znaczy, że takiem okiem nietylko artysta patrzy i musi być w jego obrazach jakaś serdeczna ciepła nuta, która wiąże widza. Możemy z artystą się nie zgodzić, lecz nie należy narzucać mu gwałtem widzenia własnego.

Co innego błędy techniczne. Dobrze, jeżeli o nich głośny sąd wydajemy. Krytyka rozumna nigdy jeszcze artyście nie zaszkodziła, owszem jest ona niezmiernie potrzebna w każdym kierunku i każdy artysta, który drogi swej nie odnalazł, powinien być wdzięczny, że dobry krytyk mu ją wskazuje. Co innego tedy błędy techniczne, a co innego indywidualny pogląd artysty. Mamy przecież tak dyametralnie różniące się dwa style, gotyk i bizantyk. Czy możemy im ująć piękna? Lub w muzyce Wagner i Rossini! A przecież taki kolos, jak Wagner, jednych przykuwa, drugich nuży swą ciężkością.

Przytoczę mały przykład różnego widzenia dwóch genialnych artystów krakowskich. Rysowałam akt, p. T. przy korekcie wziął odemnie węgiel i z uwagą: „proszę patrzeć — ciało u modelu więcej kipi“, zarysował szeroko uda i obciął nogi. Przyznaję, że w naturze tego nie widziałam.

Nazajutrz na pierwszej godzinie, kiedy akt z nienaruszoną korektą postawiłam na staludze, stanął za mną J. M. i z wrodzoną delikatnością wziął z ręki mojej węgiel i spokojnie bez wypowiedzenia słowa obciął uda i wydłużył nogi. Aktu tego więcej nie rysowałam, bo zatraciłam na razie poczucie prawdy, choć ostatnia korekta przemawiała mi bezwarunkowo więcej do przekonania.

Weźmy teraz drugiego artystę, którego pejzaż nieporównanie różni się od tamtego. Tu, wibracya powietrza, słońce, woda, w jednym chaosie eterycznym, przed jego pejzażem oddycha się lekko, swobodnie, wszystkie plany są dalej, przestrzenniej. Tamten obiera motyw przeważnie pierwszoplanowy, ten zaledwie jeden konieczny przedmiot maluje na pierwszym planie, dla pogłębienia dalszych. Jego flora w tonacyach nieprzyćmionych, zawsze jasna z znakomicie rozłożonemi wartościami, koloryt włoskiego nieba. Nieraz przed takim obrazem brakuje tylko zapachu morza lub znanego wiatru. Więc jest wszystko, co tylko być może, ażeby dany obraz postawić na wyżynie dzieła sztuki. Lecz i tu błąd: obraz jest za słodki.

Słodkości tak serdecznie nie lubię, że mało zgłębiałam jej przyczynę; przypuszczam, że wynika ona może z obranego motywu. Artysta, który szuka bladopołudniowych tonów, łatwiej może wpaść w słodkość, aniżeli ten, który wyszukuje kontrasty zachodu. Nie można mu jednak narzucać, ażeby malował to, co nie odpowiada jego indywidualnej stronie duszy. Twórca nie powinien być połowicznym, trzeba bez zastrzeżeń oddać się momentowi tworzenia i wchłaniać w siebie dany motyw.

Dla zaokrąglenia muszę przytoczyć jeszcze i tego artystę, który w kilku plamach lekkiego tonu, w jednym rzucie linii, mieści cały subtelny artyzm. Poniekąd jest to może najsympatyczniejszy talent, gdy twórca z pietyzmem zespala obraz swej duszy z obrazem natury i w momencie natchnienia wytwarza choćby w szkicu, potężną odruchową żywotność.

Powyższą indywidualność w sztuce przytoczyłam dlatego, ażeby módz jaśniej wykazać, jak ostry sąd zawiści bywa często niesłusznym i jak rozwojowi sztuki tentencyjnie przeszkadza. Ci, którzy z ukosa patrzą na rozwijający się talent i pragną mu szkodzić, są po większej części pozbawieni zdolności psychologicznych. Nie schwycili, że sztuka — to nasza dusza, która nam roztęskniona ciągle coś śpiewa i śpiewa. Głosu jej stłumić niema sposobu. Kto raz głos ten w duszy już słyszał, pójdzie za nim aż na śmierć!

Sto razy zapał artysty nie wyda owoców a stopierwszy stworzy arcydzieło i zarumieni nim wrogów. Zawiść powie: udało mu się. Dobrze, ale odtąd może udawać mu się codziennie. To jest właśnie ten głos niezależny od nas — iskra Boża — która raz w życiu — wcześniej czy później — artyście zabłyśnie. Artysta, który zapowiada się świetnie lub któremu wiele brakuje, ani on sam ani otoczenie nic o nim nie wie, chyba, że na wstępie zmanierowany, lecz przy widzeniu błędów i silnej woli nawet i manierę można zwalczyć.

Kto może natchnienie objąć? Kto głos w przestworzu schwyci lub myśli się dotknie? nikt i jeszcze raz nikt na ziemi.

Skąd zawiść powstaje i dlaczego? Wiadomo przecież, że zawiść czasem bywa o artystę, który dużo niżej stoi w sztuce, ale ma ślepe szczęście. Darują mu źle namalowany obraz, ale mu nie darują, gdy obraz ten przypadkiem dobrze sprzeda. Zapewne źle, że obraz taki publiczność kupuje, że zatraca się smak artyzmu — ale o stokroć gorzej, że czyn tego rodzaju wzbudza u artystów zawiść! Bo on jest miarą, jak mało idzie im nieraz o sztukę a jak wiele zależy na mamonie. Pozwolę sobie przytoczyć przykład z moich szkolnych czasów. Raz udało mi się wykonać model najlepiej z pośród grona koleżanek i dostałam głośną pochwałę od naszego mistrza i było prawie zadecydowane, że czeka mnie nagroda. Nazajutrz, gdy przyszłam do pracowni, znalazłam pastel zniszczony doszczętnie. Objaśniono mnie, że jedna z pań w złości strąciła obraz ze sztalugi na ziemię. Jaka szkoda, pomyślałam, że rys szkaradnej zawiści, bez czci i nimbu dla sztuki, występuje tak jaskrawo, już na wstępie u młodej zdolnej adeptki. Odrazu przestałam wierzyć w jej przyszłość. Brudna zazdrość zniszczy talent. Zazdrość niska nie pogłębi artysty. Krępuje ducha, szarpie serce, odbiera swobodę myśli, a talent tymczasem powoli karłowacieje. Artyzm żyje w wolności moralnej, w wolności się rozwija, w wolności krystalizuje. Wolność w sztuce jest tak potrzebna, jak talent. Wolność, to pierwsze hasło do rozkwitu piękna a drugie to praca. Praca spokojna, miarowa, długoletnia, bez zwątpień, zachwiań, zniechęceń. Sztuka przypomina religię. Trzeba się modlić przez życie długo, długo i wiernie, a będzie się napewno wysłuchanym. Gdy zawiść wkrada się do serca, zabija wszystkie te czynniki, którymi duch się karmi, a jakże wówczas duch ten ma promienić, jak stwarzać światło, gdy ciemności go zalegają? Zapewne, że trudno być wolnym od wszystkich naleciałości zawistnego usposobienia, co jak muchy brzęczą nieustannie nad uchem, można jednak swoją zawiść zmilczeć, a myśl nie zatwierdzona przez słowo, ukształtuje się inaczej w duszy, proces jej będzie spokojniejszy a gwałtowne wewnętrzne wybuchy napiętnuje pendzel z siłą wyrazu w danem dziele.

O te wybuchy w sztuce chodzić nam powinno. Bunt, gorące pragnienie wyżyn, ukryte głęboko w duszy i przelane w pracę, wydały już nieraz wielkie rezultaty. Jest to nieszkodliwa zazdrość, w chęci zrównania się z drugim, nie rozpraszająca, połączona z pragnieniem służenia sztuce a nie mamonie, zazdrość bezinteresowna, bez ciemnoty, bez pretensyi, niemniej zdążająca do pierwszeństwa w osiągnięciu piękna. Zadrość — kochanka z pocałunkiem pokoju!

Nie marnujmy więc ducha na słowa, pozwólmy żyć obok i maluczkim, nie wiadomo bo wiem, czy oni na wielkich nie wyrosną. Miernoty w artyźmie nieszykanowane prędzej czy później same odpadną a nawet podaną bez zawiści prawdę, chętnie przyjmą. Jest więc z korzyścią dla sztuki podawać zarzuty w takiej formie, ażeby zarzut zyskał na powadze. My, polskie dusze, mamy tradycye pradziadów o czynach wielkiego bohaterstwa, na pamięć ich oręża powinniśmy wywiesić sztandar z herbem kultu dla piękna i stanąć u szczytu zrozumienia sztuki i jej potrzeb. Wszystkiemi siłami kształcić młodsze pokolenie i pozwolić się mu rozwijać, ażeby urosło w siłę niezwalczoną przez obce, wrogie nam narody.

Emilia Otto-Fetterowa.

Z całego świata.

Biarritz. Przybył tu król Edward.

Monachium. Były generalny konsul rumuński, Scheminger, popełnił dziś w nocy samobójstwo wystrzałem z rewolweru.

Paryż. W lesie koło St. Clou znaleziono przybyłego tu niedawno z Anglii malarza Koditza, z raną na głowie, pochodzącą jak się zdaje od strzału rewolwerowego. Przewieziony do szpitala odmówił wszelkich wyjaśnień co do przyczyny zranienia. Przypuszczają, że chodzi o terorystyczny akt zemsty.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 5 marca 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów —8·7, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —2·8 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków —2·4 Praga —1·2, Wiedeń —3·2 Semmering —5·4 Budapeszt —1·2. Ischl —2·9 Riva +3·0 Tryest +8·0 Celsyusza.

Z KRAKOWA.

— Władze miejskie zajmują się sprawą konwersyi długów miejskich i zaciągnięcia nowej pożyczki inwestycyjnej. Pożyczka opiewać ma na kwotę 24 milionów koron, zaciągnięta ma być w drodze emisyi obligacyj komunalnych, oprocentowanych najwyżej po 4 prc., ma być spłacalna w ciągu lat 60. Pożyczka użyta będzie na spłacenie i konwersyę dotychczasowych długów miejskich, wynoszących 14,825.418 koron, na wydatki asanacyjne i inwestycyjne.

Ostatnie wiadomości.

Wniesiony pod koniec dzisiejszego posiedzenia sejmu wniosek p. Głąbińskiego w sprawie ordynacyi wyborczej do sejmu proponuje 115 posłów, którzy wyjdą z powszechnego prawa głosowania i 40 posłów z grupy dopełniającej, w której wybierają także kobiety.

Uprawniony jest w tej grupie do głosowania każdy, kto ma studya uniwersyteckie i płaci 100 koron podatku, lub kto płaci 200 koron podatku. Nadto pozostaje 12 wirylistów. Lwów z grupy powszechnego prawa głosowania ma wybrać 7 posłów, z grupy dopełniającej 5, Kraków 5 i 3.

Staroruski centrany komitet wyborczy „russkaja rada“ postawił i zatwierdził kandydatury własne w następujących okręgach: Sanok-Lisko itd. radca W. Kuryłowicz z Rymanowa; Przemyśl-Mościska-Dobromil i t. d. radca J. Nestorowicz; Złoczów-Busk-Kamionka itd. dr. M. Chlebowicki ze Złoczowa; Lwów-Gródek jag. itd. radca K. Pawlików z Winnik; Jarosław-Cieszanów itd. dr. J. Hryniewiecki z Dzikowa; Tarnopol-Zbaraż-Kozowa itd. włościanin S. Kulmatycki z Horodyszcza; Drohobycz-St. Sambor-Turka itd. dr. J. Kruszyński z Przemyśla, a jako zastępca dr. J. Siokała z Drohobycza; Kołomyja-Peczeniżyn-Kossow adw. W. Dudykiewicz z Kołomyi; Stanisławów-Tłumacz-Bohorodczany itd. dr. L. Aleksiewicz ze Stanisławowa; Sokal-Zborów-Brody itd. dr. D. Markow ze Lwowa; wreszcie Brzeżany-Rohatyn itd ks. W. Filipowski z Bieńkowiec.

Telegramy i telefonematy

z dnia 6 marca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 7 marca:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, w nocy zimno, podczas dnia łagodnie, później pochmurno.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, wiele słońca, mierne wiatry, łagodnie.

Sejmy.

Berno mor. Sejm obradował dziś nad nagłym wnioskiem socyalistów w sprawie zmiany prawa wyborczego do reprezentacyj gminnych, w duchu powszechnego głosowania. Po dłuższej dyskusyi wniosek odrzucono.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb. W sejmie, w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej zabrał głos generał-porucznik Tomisicz, który oświadczył, że należy wystąpić przeciwko nadużyciom węgierskich oficerów żandarmeryi w obec żandarmeryi chorwackiej. Gdyby większość koalicyi była za samodzielnością finansową Chorwacyi, wówczas — sądzi mowca — możnaby ją uzyskać. Tak samo, jeśli wszyscy domagać się będziemy chorwackiego języka państwowego, nikt nie będzie mógł stanąć nam w drodze. Następnie omawiał sprawę bośniacką, zaznaczając, że nie mówi w tej chwili jako generał cesarski, lecz jako patryota chorwacki. W Bośnii i Herzegowinie żyją ludzie, którzy mówią jednym i tym samym językiem. Są katolicy, którzy się nazywają Chorwatami, są prawosławni, którzy nazywają są Serbami. Bośnia jest krajem chorwackim, tylko jakaś katastrofa mogłaby ją oderwać od monarchii, lecz mowca w katastrofę nie wierzy. Musimy Bośnię anektować. Musimy wszyscy Chorwaci i Serbowie połączyć się. Chorwacya będzie szczęśliwa pod berłem Habsburgów. Mowca zakończył okrzykiem: Niech żyje Chorwacya!

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął dziś projekt ustawy, zmieniającej pewne przepisy o organizacyi najwyższej izby obrachunkowej. Następnie przyjęto konwencyę w sprawie małżeństw; konwencya ta ułożona została w Hadze.

Z ziem polskich.

Położenie w Łodzi.

Łódź. Onegdaj odbył się pierwszy wiec robotników z fabryki Poznańskiego w sprawie zakończenia lokautu. Po przemowach 12 mowców odbyło się głosowanie. Za powrotem do pracy oświadczyło się 1417 głosów, przeciw 345. Stu wstrzymało się od głosowania.

Z Rosyi.

Duma państwowa.

Berlin. Do Biura Wolfa donoszą z Petersburga, że podczas wczorajszej manifestacyi po zamknięciu posiedzenia Dumy żandarmerya zrobiła użytek z broni. Przypuszczają, iż kilka osób zostało zranionych. Tłum niósł czerwone sztandary i śpiewał marsyliankę i rewolucyjny marsz żałobny. Służbę policyjną w nocy wzmocniono.

Petersburg. Car przyjął dziś prezydenta Dumy na posłuchaniu.

Petersburg. Prasa komentuje zebranie się Dumy przychylnie i wyraża nadzieję pomyślnej przyszłości. Organ kadetów „Rjecz“ w artykule wstępnym oświadcza, że entuzyazm posłów drugiej Dumy nie jest równy entuzyazmowi ich w pierwszej Dumie. Postanowili oni obecnie nie występować z żądaniami, nie mającemi widoków powodzenia. „Rjecz“ usprawiedliwia fakt, że kadeci nie wstali z miejsc wczoraj podczas okrzyku na cześć cara w ten sposób, że tym razem okrzyk wzniesiony był przez skrajną prawicę i wyglądał na prowokacyę. Gdyby prezydent Dumy był wzniósł ten okrzyk, wszyscy kadeci byliby powstali.

Organ liberalnej lewicy „Ruś“ wywodzi, że umiarkowanie lewicy nie jest dowodem jej słabości, lecz owszem wypływa z poczucia niezwyciężonej siły.

Organ półurzędowy „Rosya“ wita z zadowoleniem wybór Gołowina i przebieg wczorajszego posiedzenia i uważa Dumę za zdolną do pracy.

Petersburg. Następne posiedzenie Dumy odbędzie się w piątek.

Budżet rosyjski.

Petersburg. W preliminarzu państwowym na r. 1907, przedłożonym wczoraj w Dumie na posiedzeniu popołudniowem przez ministra skarbu zwyczajne dochody podzielone są na 9 grup i 35 paragrafów. Wydatki rozdzielone są na 8 grup i 431 paragrafów. Wydatki na wojsko po koniec 31 stycznia 1907 wynoszą 2,598.000.000 rubli.

Exposé podnosi, że w r. 1905 dochody wynosiły o 30 milionów rubli więcej, niż preliminowano, tak że w podwyżce tej znalazły pokrycie nadzwyczajne wydatki z r. 1905. Nadto mogły być jeszcze umorzone emitowane w r. 1905 krótkoterminowe weksle państwowe. Projekt budżetu na rok 1907 obraca się w cyfrze 2,471,684 872 rubli. Na pokrycie pożyczek przewidziano kwotę 380 milionów, wobec 335 mil. w roku zeszłym. Wydatki na oświatę podwyższono o 6 milionów, a na organizacye agrarne o 10 mil. Nadzwyczajne wydatki wynoszą 298 mil, wobec 478 mil. w roku zeszłym.

Długi Rosyi wynoszą do d. 1 stycznia 1907 sumę 8,609,577.528 rubli. Rocznie tytułem procentu płaci Rosya 380,723.653 rubli. W ciągu roku 1906 dług państwowy wzrósł o 927,681.580 rubli.

Reformy.

Petersburg. (P. Ag.) Pod przewodnictwem posła Józefa Hessena odbyła się tu konferencya w sprawie reformy lokalnego sądownictwa; uchwalono, że wniesione przez rząd przedłożenie jest możliwe do przyjęcia, z wyjątkiem sprawy wyboru sędziów, której nie można uważać za dostatecznie rozwiązaną.

Zamachy.

Berlin. Do Biura Wolffa donoszą z Radomia, że na kasyera tamtejszej kasy gubernialnej wykonano napad Napastnicy, zrabowawszy kasyerowi 4000 rubli, umknęli.

Przeciw zbrojeniom.

Londyn. W Izbie gmin, podczas dyskusyi nad budżetem marynarki przemawiał wczoraj prezydent ministrów, Campbell Bannermann, na temat ograniczenia zbrojeń. Mowca ponownie podniósł dążność Anglii do rozbrojenia. Jestem przekonany, mówił, że nie wyrządzamy żadnej szkody, poruszając temat rozbrojenia, spełniamy raczej obowiązek, tembardziej, że teraz w trzech państwach Europy występuje idea zaprowadzenia sądów rozjemczych dla załatwiania sporów międzynarodowych. Postąpiłbym błędnie i nie zostałbym dłużej na swem stanowisku, gdybym nie korzystał z każdej nadarzającej się sposobności popierania tych dążeń. Ze swej strony nie mamy żadnych tajemnych planów Nie mamy wcale zamiaru narzucać któremukolwiek z mocarstw zmniejszenia wojska lub floty, nawet gdybyśmy to mogli. Nie chcemy mieszać się do spraw państw obcych, lecz pragniemy tylko stanąć w sprawie rozbrojenia w pierwszym szeregu i osiągnąć to, co tylko można, tembardziej, iż wzrastające zbrojenia ciężą, jak przekleństwo na ludności. Należy więc ograniczać zbrojenia choćby w skromnych rozmiarach.

Niemcy w Persyi.

Teheran. Niemcy domagają się odszkodowania za zamordowanie misyonarza w kwocie 5000 funtów szterl., w razie odmowy chcą zająć kopalnie węgla na granicy Turcyi azyatyckiej koło Bagdadu.

Dział rolniczy.

a W szkole chmielarskiej w Starem Siole, pozostającej pod zarządem komitetu galic. Tow gospodarskiego, rozpoczyna się 10 kwietnia nowy, 10 miesięczny kurs dla wykształcenia zawodowych chmielarzy, względnie pomocników chmielarskich, połączony z nauką koszykarstwa i rymarstwa. Warunkami przyjęcia: wiek najmniej 16 lat, ukończenie szkoły ludowej z dobrym postępem, uzdolnienie fizyczne i dobre prowadzenie się. Kandydaci, pragnący być umieszczonymi w szkole na koszt komitetu mają prócz tego wykazać swoją niezamożność. Podania pod adresem kierownictwa szkoły najpóźniej do 20 marca.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 6 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·20, pszenica na termina 7·80 do 8·—. Żyto gotowe 6·10 do 6·25, żyto na termina 6·00 do 6·10. Owies obroczny gotowy 8·20 do 8·40. Owies obroczny na termina 8.— do 8·20 Jęczmień pastewny 6·80 do 7·20. Jęczmień browarniany 7·80 do 7·80. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·80 do 7·30, groch do gotowania 8.75 do 9.50. Wyka 6·70 do 7·—. Bobik 6·50 do 6·75 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 30·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 39·— do 39·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 21·75.

Wiedeń, 5 marca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 42·80 do 43·—. Tendencya: niezmieniona.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 68·— do 68·25. Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·35 do K. 41·20. Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 6 marca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·46—7·47, na maj 7·47—7·48, na październik 7·81—7·82, żyto na kwiecień 6·76—6·77, na październik 6·77—6·78, owies na kwiecień 7·41—7·42, na październik 6·70—6·71, kukurudza na maj 5·21—5·22, na lipiec 5·85—5·86, rzepak na sierpień 13·55—13.65.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Losowania.** Przy ciągnieniu budapeszteńskich losów Basilica główna wygrana 30.000 k. padła na s. 3094 nr. 35, druga wygrana 2.000 k. na s. 4140 nr. 54.

Przy ciągnieniu 3% węgierskich losów hipotecznych główna wygrana 200.000 k. padła na s. 2563 nr. 97, druga wygrana 4.000 k. na s. 2587 nr. 98

β **Źródła nafty** odkryto na Podolu rosyjskiem w kilku miejscach.

β **Pokłady węgla kamiennego** znaleziono pod Krasnojarskiem.

β **Z kolei państwowych.** Z d. 15 bm. zastanowione zostaną na szlaku kolejowym Przeworsk-(Bachórz) Dynów pociągi mieszane nr. 5255 i 5256 a zaprowadzone będą przyspieszone pociągi mięszane nr. 5251 i 5252.

Wiedeń dn. 6 marca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 680·50, węgierskiego zakładu kredytowego 807.— Anglobanku 315.50, Unionbanku 587·—, Banku dla krajów koronnych 465·25, Bankvereinu 565·50, Bodencreditu 1071·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·00, kolei państwowych 681·50, kolei południowej 156·75, tramwaju A —.—, B. —.—, kolei Elbethal 447·—, kolei północnej 5618. kolei czerniowieckiej 578·00, alpiny 616·—, Rima Muranya 565·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2630·—, fabryki broni 565·00 tureckie tytoniowe 423·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 611·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 99·10, austryacka renta koronowa 99·05, węgierska renta koronowa 95·—, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·75, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·30, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 101·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj 101·75, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·15, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·65, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·65, losy tureckie 184·25 marki 117·71, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·10.

Przyjechali do Lwowa d. 6 marca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). A. hr. Drohojowska z Krakowa. B. Matzner z Fiumy. B. Osuchowski z Wiśniowczyk. L. Cottino z Turina. B. Ujejski z Sewerynki. W. Żurowski z N. Miasta. K. Lipiński z Kamienicy. Dr. A. Lehman z Podhajec. W. K. Kleber z Wiednia. J. Engel z Wiednia. J. Jabłońska z Niebyłowa. K. Wysocki z Ostobuża.

25

Róża Rawicz Dembińska.

Małżeństwo.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Do majątku swego, urządzonego przed ślubem prawie z przepychem, miał zamiar pojechać — ale z żoną — nie był jednak pewny, czy Elizie nie zrobiłyby przykrości wspomnienia z tych czasów. Czekał jeszcze.

Był to miodowy miesiąc dla młodych małżonków, pozornie, lecz Henryk nie odstępował ani na chwilę od powziętego zamiaru nienarzucania się Elizie. Był serdeczny, ale poważny. Gdyby tak postępował przed pięciu laty, nie byłoby doszło do skandalu, ale był wówczas za młody a dziś znów był może za ostrożny.

Eliza mówiła do panny Klemencyi, że zaczyna kochać Henryka jak brata, bo jest dla niej bezgranicznie dobry.

Nieraz oparła główkę na jego ramieniu, gdy się czuła trochę zmęczoną. Umiał to ocenić i ustami dotknął tych jasnych splotów a czasem nawet objął kibić wiotką, lgnącą wyraźnie ku niemu, lecz zawsze na czas oprzytomiał.

Nikt o tem nie wiedział, że Eliza od tego czasu, gdy była w Zborowie, pisywała częste i długie listy do chrzestnej matki — i odbierała odpowiedzi bardzo korzystnie wpływające i dodatnio na jej rozbujałą wyobraźnię. Być może, że ten dobroczynny prąd dużo ją poskromił a śmierć ojca i przyrzeczenia mu uczynione zmieniły ją do niepoznania. Ciągle miała na pamięci słowa ostatnie kochanego zmarłego a także usiłowania Henryka ulżenia ojcu w chorobie. To wszystko zbliżyło Elizę do męża. A jego opieka nad nią, gdy została sierotą, dokonała reszty. Nie mogła przecież nie odczuć wdzięczności.

Każdą chwilę, w której Henryk nie miał pilnego zajęcia gospodarskiego, chciała spędzić obok niego. Prosiła, żeby jej opowiadał o swych podróżach, przygodach, polowaniach. Raz przypomniał sobie, że w którymś salonie domu kruszenickiego widział obraz, przedstawiający polowanie na tygrysa. Poszli oboje szukać tego obrazu Wuwermanna prawdopodobnie; znaleźli go łatwo a wracając z tych oględzin, Henryk spostrzegł na ścianie duży wyblakowany kwadrat tapetu — jakby po zdjęciu jakiegoś obrazu pozostały.

— Tu musiał przed laty zajmować to miejsce obraz dużych rozmiarów, może jaki oryginał cenny.

Na te słowa Eliza zaczerwieniła się ogromnie, co gdy spostrzegł Henryk, rzekła.

— To cała historya, opowiem ci ją kiedyś, ale nie dziś — dobrze?

— Ale i owszem, przecie to nie może być nic tak bardzo ciekawego.

I zapomniał o tem Henryk.

Trudno jednak było Elizie opowiedzieć mężowi, że obraz ten zdjęto z jej rozkazu — dla wysłania go adwokatowi, jako prezent za rychłe przeprowadzenie separacyi. Być może, że z czasem dowie się o tem Henryk, gdy mu rzecz, jako zadawniona, będzie zupełnie obojętna.

Minęło sześć tygodni od śmierci pana Toporskiego. Eliza cokolwiek przyszła do opamiętania po tej stracie bolesnej. Wyglądała zdrowo — i była w kwiecie swej cudownej urody.

Henryk zaproponował jej wycieczkę do swego majątku, na co się zgodziła najchętniej a za parę tygodni mieli powrócić do Kruszenic, chyba, że Eliza chciałaby wyjechać gdzieś dla poratowania zdrowia.

— Ach, zdrowa jestem, jak ryba — rzekła a ty pewno dość masz tego włóczenia się po świecie. Jedźmy do ciebie.

— Jedźmy do siebie, powiedz Elizo, — zauważył spokojnie.

Niespodziewano się państwa, gdy przybyli. Zaspany służący otworzył pokoje — Eliza śmiejąc się, zaświecała lampę w owym znanym pokoju — objęła męża za szyję i tak pozostała chwilę, jakby go przepraszała za to, co się stało przed laty.

— Elizo — rzekł Henryk — mocno wzruszony — czy chcesz mnie tak kochać, — jak ja ciebie kocham.

— Chcę — rzekła cichutko Eliza.

XV. Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie.

Podczas gdy młodym małżonkom — Elizie i Henrykowi, słońce miłości ozłaca życie — nad Wierzbowem gromadzą się chmury gradowe.

Stan zdrowia Kazimierza pogorszył się — bez przyczyny i gdy późna jesień zapowiadała zbliżającą się zimę, wezwani lekarze radzili czem rychlej ciepły klimat, choroba piersiowa wskutek niezwykle rozstrojonych nerwów zagrażała młodemu człowiekowi.

(Dok. nast.)

Wiedeński Bank Związkowy we Wiedniu.

XXXVII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się dnia 4 kwietnia 1907 o godzinie 11 przed południem we Wiedniu I. Herrengasse 8.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej.
2. Sprawozdanie cenzorów o zamknięciach rachunkowych za rok 1906 i uchwała co do przyjęcia tych zamknięć rachunkowych.
3. Uchwała co do rozdziału zysku za rok 1906 (§ 58 lit. c. statutów).
4. Wybory członków Rady Zawiadowczej.
5. Wybory kollegium cenzorów i członków Rad zawiadowczych filij.

W myśl §. 46 statutów mają tylko ci akcyonaryusze prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu, którzy najpóźniej na dni 14 przed Walnem Zgromadzeniem złożą najmniej 25 sztuk akcyj wraz z kuponami w kasie banku lub w miejscu przez Radę zawiadowczą w tym celu wyznaczonem.

Każde 25 sztuk akcyj dają prawo do jednego głosu (§. 47 statutów).

Uprasza się wobec tego uprawnionych do głosowania pp. Akcyonaryuszów, aby swoje akcye wraz z kuponami złożyli najpóźniej dnia 21 marca 1907:

we Wiedniu w likwidaturze (Herrengasse 8), **w Aussig n/L., Białej, Bernie, Budapeszcie, Celowcu, w Cieplicach, Czerniowcach, Friedek-Mistek, Gracu, Karlsbadzie, Konstantynopolu, Lwowie, Marienbadzie, Pilznie** czeskiem, **Pradze, Prościejowie, St. Pölten, Villach i Wr. Neustadt** we filiach Wiedeńskiego Banku Związkowego, w **Tryeście** w Banca Commerciale Triestina, w **Berlinie** w Deutsche Bank i Dresdner Bank, w **Frankfurcie** n/M w Deutsche Vereinsbank, we Frankfurter Filiale der Deutschen Bank i w Dresdner Bank, w **Sztuttgardzie** we Württembergische Vereinsbank, w **Monachium** w Bayerische Filiale des Deutschen Bank i Filiale der Dresdner Bank, w **Zurychu** w Schweiz. Kreditanstalt i Schweiz. Bankverein, w **Bazylei** w Schweiz. Kreditanstalt, w Schweiz. Bankverein i w Tow. akcyjnem Speyr & Co.

Akcye należy składać uporządkowane według numerów i spisane na własnoręcznie przez składającego podpisanych konsygnacyach, (a mianowicie w likwidaturze we Wiedniu na dwóch, w innych miejscach na trzech konsygnacyach). Jeden egzemplarz konsygnacyi wraz z potwierdzeniem odbioru akcyi zwraca się składającemu przy równoczesnem wręczeniu mu, po myśli §. 34 statutów, karty uczestnictwa na walnem zgromadzeniu, opiewającej na nazwisko osoby składającej akcye i ważnej tylko dla niej, względnie dla jej należycie wylegitymowanego pełnomocnika.

Wiedeń, dnia 1 marca 1907. 225 **Wiedeński Bank Związkowy.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.